Rok VI. 6 Maja 1934. Nr. 19

DZWONECZEK

Nasza pielgrzymka.

Dostaliśmy zniżki kolejowe na zjazd polskich dzieci do grobu Królowej Jadwigi w Zielone Świątki. Jak postąpić, jeżeli się pragnie uczestniczyć w tej uroczystości? Otóż wycieczkę celem wzięcia udziału w złożeniu hołdu Jadwidze na Wawelu, może urządzić albo ktoś z księży, albo kierownik szkoły, a także któreś z istniejących w szkole stowarzyszeń młodzieży. Wycieczka składać się musi conajmniej z dziesięciu osób, przyczem młodzież szkolna musi jechać w towarzystwie opiekunów, a więc rodziców, nauczycieli, katechetów czy moderatorów z Sodalicji lub Krucjaty i t. p. Na dziesięcioro dzieci liczy się jedna osoba dorosła. Jako młodzież kolej będzie uważała uczniów do lat 18. Zniżka, jednaka dla dzieci i ich starszych towarzyszy, wynosi 75 procent od ceny normalnej za przejazd w każdą stronę, więc dla przykładu: zamiast 10 zł. podróż kosztować będzie tylko dwa i pół złotego.

Żeby tę zniżkę otrzymać, trzeba zaraz napisać do Komitetu pod adresem: Dom Katolicki w Krakowie, podając, kto wycieczkę urządza, ile osób jedzie dorosłych i ile dzieci, oraz z jakiej miejscowości, oczywiście wskazując, z jakiej stacji kolejowej wyjazd. Komitet otrzymawszy takie zgłoszenie, wyrobi ową zniżkę u kolei i zaświadczenie przyśle osobie odpowiedzialnej za wycieczkę, która na tej podstawie dostanie w kasie na stacji bilety jazdy. Komitet prześle również zgłaszającym się wszelkie informacje o uroczystości, oraz w przybliżeniu poda, co będzie kosztował nocleg, śniadanie, obiad dla osób wcześnie zgłoszonych.

Radzimy z bliższych stron wybierać się w ten sposób, bv do Krakowa przyjechać rano w niedzielę, a wieczorem już wrócić do domu, ponieważ z nocowaniem będą trudności wobec ogromnej liczby uczestników zjazdu. Sama uroczystość potrwa od 10-ej rano do drugiej popołudniu. Rzecz prosta, że dla tych, którzy jadą zdaleka i mają dopiero Kraków zwiedzać nazajutrz, muszą się znaleźć noclegi, o ile tylko Komitet będzie wcześnie uwiadomiony; ci zapewne przybywać będą już w sobotę wieczorem. Kto ma nocować w Krakowie, przywiezie w plecaku garnuszek, łyżkę i nóż, dalej weźmie z sobą prześcieradło i ręcznik, oraz kocyk do nakrycia się nocą, może i poduszeczkę lekką, małą pod głowę.

Nadszedł maj...

Nastał upragniony, najmilszy miesiąc, kiedy wszystko w przyrodzie rozwija się rozkosznie, roztaczając istne czary przed wzrokiem człowieka. Trzeba tylko umieć patrzeć i odczuwać piękno, jakie Bóg, Stwórca świata, tchnął w swoje dzieło. W maju właśnie jak najwyraźniej okazuje się nam ów corocznie powtarzający się cud odradzania się świata przyrody po zimowem obumarciu, cud powrotu życia, radość istnienia. Codopiero, kilka tygodni temu, sterczały zewsząd suche, bezlistne badyle, patyki twarde, sztywne, jakby bezużyteczne — i oto dziś dokoła nas maj rozpina na drzewach i krzewach przepiękne koronki zielone, a na ich tle bielą się, żółcą, różowieją kwiatki delikatne, cudne jak marzenia, jak anielskie sny. Kwiecia wszędzie pełno.

Jeszcze nie przekwitły czeremchy, tarniny, „złote deszcze“, a już bzy zaczynają rozwijać swoje kiście fjoletowe, by zapachami, niby kadzidłem wonnem, napełnić świat.

Czyż zatem dziwne, że właśnie ten najpiękniejszy, najświeższy, najbardziej kwietny **miesiąc maj** poświęcono najcudniejszej Istocie, którą Bóg wywyższył ponad ród człowieczy. Przeczysta, Najświętsza Dziewica, Matka samego Boga, Zbawcy świata, zaiste godną jest, aby Jej cały świat śpiewał majową pieśń życia i wesela.



Polska przedewszystkiem rozbrzmiewa co rok w maju pieśnią pochwalną i dziękczynną, boć to przecież jej Królowa, jej Monarchini, która przetrwała wszystkich władców, wszystkie dole i niedole narodu — i znowu dziś w odrodzonej Ojczyźnie króluje nam w radości i chwale.

Tej umiłowanej naszej Pani poświęciliśmy w tym miesiącu jeszcze dzień szczególnie uroczysty, mianowicie dotychczasowe święto narodowe rocznicę. Przed pamiętną **Trzeci Maja**, jako utratą bowiem niepodległości, kiedy wrogowie postanowili między siebie Polskę rozebrać, ten dzień stał się dla nas jakby jasną jutrzenką wśród ciemnej nocy nieszczęścia. Uchwalona i zaprzysiężona przez króla Stanisława Augusta w r. 1791, Konstytucja Majowa, miała podźwignąć chylącą się do upadku Polskę. Niestety, nie dopuścili już do tego sąsiedzi, dla których właśnie zdrowa i potężna Polska była wieczystym postrachem. Nastał okrutny czas potrójnej niewoli, ale mimo to — ponad całą naszą Ojczyzną, tak pod austrjackim, jak pod niemieckim i rosyjskim rządem, zawsze panowała na Niebieskim tronie **Królowa Korony Polskiej**.

Jeżeli w czasie niewoli naród modlił się do Niej z ufnością, to jakimże hymnem wspaniałym grzmieć winien dzisiaj cały kraj od Tatr po brzegi Bałtyku, kiedy wolność została nam zwrócona za przyczyną Tej, co z Jasnej Góry i Ostrej Bramy słała nam nieustającą pociechę nadziei, że minie wiek niewoli i wolność zaświta z powrotem. Niechajże więc nietylko łąki umajone, góry i doliny, gaje, źródła i strumyki, ale wszystkie polskie serca chwalą tę Panią świata, tę Polski nieśmiertelną Królowę i proszą, by nam już nigdy upaść nie dała w żadną — ducha ni ciała niewolę. *E. O.*

Miłość synowska

Tadzio kończył lat dwanaście. Był jedynym synem zamożnego ziemianina i pobierał naukę dotychczas w domu. Ojciec jego jednak uważał za konieczne oddać go do gimnazjum i pod koniec roku szkolnego pojechał z nim do miasta, aby go poddać egzaminowi, oraz aby się przekonać, czy będzie musiał jakieś braki w nauce uzupełniać podczas wakacyj. Lecz Tadzio zdał egzamin do drugiej klasy nadspodziewanie dobrze, a przyjaciel ojca, ksiądz prefekt, po egzaminie uściskał go za to serdecznie.

Wróciwszy do domu, uszczęśliwiony tak dobrym wynikiem, chłopczyk używał w całej pełni zabaw i przyjemności, jakich tylko wieś dostarczyć może dzieciom. Tadzio był bardzo zdolnym chłopcem, ale uczyć się nie lubił i bał się tej regularnej nauki w gimnazjum, chociaż rozumiał, że uczyć się koniecznie trzeba. Był przyzwyczajony do pieszczot rodziców, a zwłaszcza babci, która zawsze zaspakajała wszystkie jego życzenia. Do swoich zabaw sprowadzał sobie zwykle chłopców ze wsi i wtedy urządzali prawdziwe napady na mieszkańców wioski, twierdząc, że są to ćwiczenia wojskowe. Po skończonych takich „manewrach" zwrócił się raz z wielką prośbą do mamy.

— Mamusiu, zgadnij o co przyszedłem cię prosić.

— I o cóż to przyszedłeś prosić, moje drogie dziecko?

— Mamusiu — zaczął, całując gorąco matkę po rękach — ja się tak dobrze bawiłem z chłopcami ze wsi i teraz bardzo chciałbym zjeść z nimi kolację.

— A iluż tych gości mi przyprowadziłeś?

— Niech się mamusia nie gniewa, ale wszystkich nas razem jest 18... A może mamusia pozwoli, to dam im tylko owoców?

— Nie — odpowiedziała matka — zaprosiłeś, to dostaną kolację. Zaprowadź ich do stołu pod lipę.

Wkrótce zasiadł Tadzio z swoimi gośćmi na ławach przy długim stole ogrodowym, a służąca przyniosła im smaczną kolację, przyczem mamusia i babcia Tadzia własnoręcznie nakładały im sute porcje na talerze. Nie żałowano też chłopcom ni owoców, ni innych przysmaków, chętnie więc potem stawiali się na każde wezwanie Tadzia, czy to dla urządzenia wyścigów, czy zabawienia się w szkołę, lub w co innego. We wszystkiem zawsze oczywiście dyrygował Tadzio. Był on dobrym chłopcem, nigdy żadnemu z towarzyszy nie zrobił przykrości, zawsze grzecznie prosił, gdy chciał coś od nich uzyskać, toteż chłopcy tęsknili za nim, gdy go przez kilka dni nie widzieli.

Czas tak szybko mu schodził, że z żalem spostrzegł, iż za kilka dni będzie musiał się rozstać z ukochaną wioską, gdyż wakacje się kończyły. Ojciec znowu chciał sam go odwieźć do gimnazjum. Wszystko już było przygotowane do podróży, gdy nagle, w przeddzień wyjazdu, ojciec zachorował, pod wieczór zaś gorączka tak się wzmogła, że chory nikogo nie poznawał. Wobec tego matka zarządziła, że Tadzia odwiezie zaufany włodarz, któremu mogła swoje ukochane dziecko powierzyć. Wieczorem pożegnał się Tadzio ze wszystkimi, bo nazajutrz, skoro świt, musieli się spieszyć do pociągu. Babcia wsunęła mu od siebie 10 złotych, żeby miał na łakotki, których może mu braknąć u pani, do której miał być oddany na stancję. Przed samym wyjazdem wszedł jeszcze Tadzio do sypialni ojca, lecz ten rzucał się niespokojnie na łóżku i w gorączce majaczył. Oczekiwano przybycia lekarza, bo choroba wzmagała się z każdą chwilą.

(Dok. nast).

O czem myśli sobie ślimak

(Ciąg dalszy).

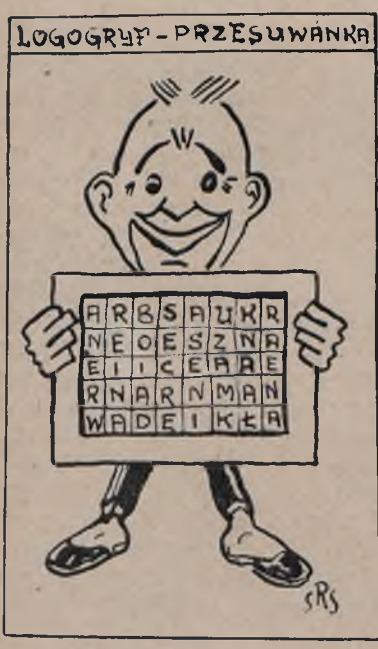
Poskręcane wnętrzności toną w potężnej wątrobie, która tworzy zarazem koniec skrętu i wydziela z siebie płyn trawiący pożywienie, oraz materje wapienne, służące do wytwarzania lub naprawiania skorupy.

Całe ciało ślimaka okryte jest błoną, zwaną płaszczem, który jest złożony w fałdki i wystaje u brzegu muszli wtedy, kiedy zwierzątko wynurza głowę. Jeden z fałdów tej błony stanowi narząd oddechowy ślimaka. Nie szczęśliweż to stworzenie? Posiada jedną nogę, a nie zna wcale nagniotków czyli odcisków, które tak strasznie dokuczają ludziom. Ma tylko jedno płuco, a nie zna kataru, ani żadnych dolegliwości piersiowych. Prawda i to, że chód jego zwykły nie męczy go, więc i nie potrzebuje się obawiać zaziębienia. To jego płuco ma łączność ze światem zewnętrznym, a więc z powietrzem, przez otwór, znajdujący się na skraju płaszcza. Zwierzę wdecha i wydala zepsute powietrze zapomocą podobnych ruchów, jakie my czynimy przy oddechaniu. W głębi worka płucnego znajdują się gruczoły sączące ślinę, która wychodz z płuc na brzeg płaszcza, pieni się i otacza część nogi wraz ze skorupą.

Gdy wiele zwierząt ze wzruszenia drży, ślimaki wtedy się ślinią. Kleista ta ciecz wychodzi ze skorupy wśród osobliwego syku, który jest nieraz nawet dość silny. Serce znajduje się w grzbiecie, niedaleko płuc; z serca rozchodzi się krew bezbarwna mnóstwem naczyniek krwionośnych po całem ciele i odżywia je. Pewien znakomity uczony, lekarz, zbadał puls ślimaka i przekonał się, że jest ogromnie zmienny: od 35 uderzeń na minutę do 72, u zwierzęcia chodzącego zaś liczba uderzeń dochodziła do 103, jak u staruszka, który się mocno śpieszy i jest troszkę zgrzany. System nerwowy tworzą wcale potężne zwoje, wskazujące na to, że bynajmniej niema się do czynienia z jakimś idjotą. Oprócz dwojga oczu posiada ślimak narząd słuchowy w postaci dwojga niby uszu, a za zmysł powonienia i dotyku służą mu drobne ciałka, rozmieszczone na głowie i na nodze.

(Ciąg dalszy nastąpi.) *A. S.*

Szarady, zagadki — dla naszej gromadki



Na tablicy widzimy ośm pionowych rzędów. Otrzymamy z nich ośm wyrazów, jeżeli litery tylko poprzesuwamy, ale w jednym kierunku pionowym. (Jednak w rzędzie szóstym zamiast *u* winno być *o*, zamiast *m* ma być *n*). Rzędy poziome pierwszy i ostatni dadzą rozwiązanie, które w dwu wyrazach powie nam, czemu od kilku tygodni dzieci się cieszą, wszystkie serca się radują, oczy się śmieją młodym i starym.

Znaczenie wyrazów: 1. Rzeka. 2. Imię żeńskie (wspak). 3. Spożywasz codziennie (wspak). 4. Główny narząd w organiźmie ludzkim (wspak). 5. Sprzęt zimowy. 6. Zgromadzenie religijne. 7. Inaczej ściek (wspak). 8. Scena w cyrku.

Rozwiązanie z numeru 16-go.

Szarada: Kukiełka. Łamigłówka: Koks.